Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal.. skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 45. **Kraków, wtorek 28 stycznia 1908 r.** **Rok XVI.**

Groźne cyfry.

Stanowisko żydów wobec wyborów do sejmu, zaczyna się zwolna wyjaśniać... Dążą oni jawnie do opanowania miejskich okręgów wschodnio galicyjskich, gdzie liczą naturalnie na poparcie Rusinów, — ofiarując im wzajemność w okręgach wiejskich, do których wcielone są małe żydowskie miasteczka. Nie dość na tem.. Sięgają oni nawet po mandaty w kurji wielkich posiadłości, — która, jak się zdawało, jest trwałą i niewzruszoną dziedziną szlachty polskiej.

Organ syonistów „Wschód" daje następujące zestawienie wyborców z wielkiej własności:

Obwód	Uprawnionych do głosowania w I. kuryi w r. 1908		Procent Żydów wyborców w. r. 1908
	ogół.	Żydów	
Brzeżany	136	29	21.32
Czortków	160	32	20
Kołomyja	115	21	19.12
Kraków	273	30	12.33
Lwów	74	16	13
Nowy Sacz	98	8	8·16
Przemyśl	163	24	14·72
Rzeszów	92	23	16
Sambor	117	22	18·80
Sanok	149	44	23·28
Stanisławów	125	24	19·28
Stryj	90	17	18·88
Tarnopol.	151	45	29·80
Tarnów	229	62	27·07
Złoczów	167	51	30·53
Zółkiew	148	27	18.24
Razem	2187	475	20 proc.

Pokazuje się zatem, że prawie jedna czwarta wielkiej własności znajduje się już w rękach żydowskich. W obwodzie złoczowskim każdy trzeci wyborca jest żydem, a stosunek ten będzie się pogarszał z każdym rokiem, — bo jak świadczą poniżej przytoczone dane statystyczne, — liczba żydów wyborców z wielkiej własności wzrasta stale i szybko.

Obwód	Było żydów właścicieli większej posiadłości w roku			
	1861	1870	1889	1908
Brzeżany	3	5	20	29
Czortków	2	6	22	32
Kołomyja	2	4	14	21
Kraków	—	1	16	30
Lwów	—	1	7	16
N. Sacz	—	1	1	8
Przemyśl	2	1	9	24
Rzeszów	4	7	18	—
Sambor	2	2	12	22
Sanok	4	3	25	44
Stanisławów	6	6	25	24
Stryj	—	6	17	17
Tarnopol	2	8	32	45
Tarnów	5	11	51	62
Złoczów	3	2	28	51
Żółkiew	3	4	17	27
Razem	38	68	314	475

Ale nie dość na tem. Cyfry powyższe wówczas dopiero nabiorą właściwej wypukłości, gdy się je uzupełni liczbą żydowskich dzierżawców. Otóż na 795 dzierżawców w Galicji, było żydów... **527**! Dodawszy tę cyfrę do sumy żydowskich większych właścicieli (475), dowiemy się ze zdziwieniem, że połowa wielkich posiadłości ziemskich znejduje się już w rękach żydowskich.

Wobec tego, nie można dziwić się syonistom, gdy żądają, aby żydom oddano co najmniej 8 mandatów z kurji ziemiańskiej.

Na razie to niebezpieczeństwo nie groźne, gdyż żydzi w żadnym okręgu nie mają większości. Ponieważ jednak polska większa własność ziemska niknie z każdym rokiem wskutek parcelacji, — bardzo bliską jest chwila, kiedy w jednym lub drugim okręgu Polacy utracą przewagę.

A i dziś już, w niektórych okręgach, żydzi stanowię prawdziwą potęgę. Dopóki wybory z wielkiej własności odbywają sie zgodnie, wpływ żydowski nie da się zbytnio odczuć z chwilą jednak powstania nieporozumień partyjnych lub nawet osobistych, żydzi stają się czynnikiem decydującym, — i polscy kandydaci będą tak samo ubiegać się o ich względy, jak to już czynią w miastach, na czem najgorzej wychodzą nasze narodowe interesy...

Rosnąca wśród szlachty niechęć do osobistego prowadzenia gospodarstwa, — życie nad stan, znana nieoględność naszego ziemiaństwa, a wreszcie zupełnie zmienione warunki gospodarcze w kraju, — spowodowały ten smutny stan, który nas prowadzi do „pokojowego" i co gorsza, dobrowolnego wywłaszczenia.

Idąc dalej tą drogą dojdziemy do zupełnego zwichnięcia równowagi społeczno-narodowo-ekonomicznej w naszym kraju.

Pora opamiętać się i jąć się obrony...

Duch Pobiedonoscewa.

Ze wszystkich zdobyczy jakie przyniósł Rosji okres wolnościowy, zdawało się, że przynajmniej jedna, wolność sumienia, nie znajdzie już przeciwników. Ukaz tolerancyjny bowiem był zasadniczym przewrotem w życiu religijnem Rosji, zdejmował z prawosławia to hańbiące piętno, jakie nadawała mu opieka żandarmów i nahajek. To też można było przypuszczać, że gdy z wysokości tronu rozległy się słowa, wypędzające raz na zawsze z cerkwi prawosławnej panowanie knuta, — powrót do przeszłości będzie niemożliwy. Bo chodziło nie tylko o zaprzestanie gwałtów wobec „innowierców", tu chodziło o rzecz dla Rosji stokroć donioślejszą: czy prawosławie ma być religją, opartą na sile moralnej, jako „rząd dusz", czy też ma nadal pozostać równorzędną z departamentem policji instytucją państwową — czyli być dalej rządem nahajek!

Więc gdy nawet po ukazie tolerancyjnym na Litwie i Rusi władze państwowe po dawnemu dopuszczały się gwałtów na tle religijnem, można było przypuszczać, że są to tylko nadużycia urzędników przyzwyczajonych do swych religijno-policyjnych funkcji.

Niestety, jak wskazuje znane z telegramów oświadczenie petersburskiego synodu w sprawie rządowego projektu prawa o tolerancji religijnej, cerkiew prawosławna w osobach swych najwyższych przedstawicieli duchownych chce utrzymać swe policyjne prerogatywy, chce nadal panować nie ewangelią, nie słowem i siłą moralną, ale brutalną przemocą i fizycznym gwałtem.

Jest to objaw tak znamienny w obecnem stadjum życia rosyjskiego, że warto zwrócić nań uwagę. Swiadczy on bowiem o strasznej nędzy moralnej prawosławia, które dziś jeszcze żyje duchem Pobiedonoscewa. Okazało się, że najwyżsi kierownicy duchowni cerkwi prawosławnej, archireje i archimandryci i biskupi zasiadający w synodzie, nie zdołali się wznieść choćby na taki poziom w sprawach religijnych, na jaki wzniósł się obecny rząd rosyjski, który przygotował projekt prawa o tolerancji religijnej. Projekt ten, jak wiadomo jest właściwie ograniczeniem obwieszczonych w manifeście carskim zasad tolerancji religijnej za pomocą różnych obostrzeń i przepisów. Ale to nie wystarcza jeszcze dostojnikom cerkiewnym. Domagają się oni zachowania wszystkich poprzednich policyjnych przywilejów cerkwi prawosławnej, a co do przechodzenia prawosławnych na inne wyznanie, to znów żądają takich utrudnień, które wolność religijną mogą sprowadzić do zera. Tak nap. synod żąda, aby przejście to było dopuszczane nie inaczej, jak po 40-dniowem oddziaływaniu (!) duchownych prawosławnych na odpadającego od tego wyznania. Następnie synod żąda: ażeby osoby, które zmieniły wyznanie prawosławne, były uważane za przyjęte do innego wyznania, jeżeli przedstawią władzom świadectwa (!) od duchowieństwa prawosławnego, że 40-dniowe namawianie nie odniosło skutku; ażeby propaganda wyznania przysługiwała tylko religii prawosławnej; aby co do procesyi katolickich zawczasu porozumiewano się z władzą duchowną prawosławną; ażeby przy budowie domów modlitwy innych wyznań zapytywano biskupów prawosławnych, czy nie uznają ku temu przeszkód i t. p.

Słowem synod wystąpił z takiemi żądaniami, które nawet reakcyjne „Now. Wrem." uważa za sprzeczne z duchem chrześcijaństwa. „Musimy koniecznie — pisze — dojść do takiego wniosku, ponieważ w przedstawieniu poglądów zasadniczych tych osób duchownych niema ani słowa o moralnych sposobach podtrzymywania powagi cerkwi: o moralnem postępowaniu pasterzy, o moralnem oddziaływaniu na ludność drogą przykładu i słowa przekonywającego, o stosunku miłości i prawdy względem odszczepieńców, staroobrzędowców i innowierców."

Tak ubolewa obecnie „Now. Wrem.", nie chce tylko wiedzieć, że mszczą się tu zbrodnie, których właśnie dziennik ten i jego przyjaciele polityczni zażarcie bronili i jeszcze bronią. Cerkiew uzbrojono w cały arsenał środków policyjno-żandarmskich, „nawracano" nahajkami opornych unitów, zamykano przemocą kościoły katolickie, słowem święcono „tryumfy" prawosławia odniesione za pomocą barbarzyńskich gwałtów! I dziś „Now. Wremia"

dziwi się, że zdeprawowane duchowieństwo prawosławne, nie chce wyrzec się tego rodzaju „tryumfów“.

Memorjał synodu jest objawem groźnym dla kulturalnego rozwoju Rosji, to też należy przypuszczać, że nawet obecny rząd nie zaryzykuje swego stanowiska dla poparcia uroszczeń urągających zasadom chrześcijańskiej etyki i sprawiedliwości.

Ruch przedwyborczy.

Z Bochni piszą nam: P. poseł z kurji miast Bochnia—Wadowice, dr. Maiss przypomniał sobie po ukończonej kadencji sejmowej obowiązek zdania sprawy wyborcom ze swej sześcioletniej działalności w Sejmie. Zwołał więc w niedzielę 26 b. m. sejmik relacyjny do sali tutejszej Rady powiatowej. Był to jednak raczej wiec przedwyborczy, na którym p. dr Maiss pokłonił się wyborcom bocheńskim z prośbą o przedłużenie mu mandatu na dalsze sześć lat.

Wyborcy zeszli się licznie w liczbie kilku set na ten pierwszy sejmik relacyjny posła. Zjawili się na nim również niespodziewani i nie, roszczeni goście; „towarzysze“ dr. Bobrowski z Podgórza w otoczeniu swego zwykłego sztabu i dość znaczna ilość robotników, spędzonych dla rozbicia wiecu. Dr. Bobrowski zamierzał załatwić swe osobiste rachunki z drem Maissem, ponieważ tenże zwalczał go energicznie w czasie ostatnich wyborów, forsując przytem kandydaturę dra Korytowskiego.

Przewodniczył zgromadzeniu notarjusz miejscowy p. Hanusz. Następnie omawiał dr. Maiss swą działalność w komisjach sejmowych, starania o urządzenie w Bochni kąpieli solnych, rozszerzenie szybów dolnych, o pozwolenie zaciągnięcia pożyczki wodociągowej i t. d. P. poseł jednak nie zadowolił słuchaczów swemi zapatrywaniami na politykę demokratów w Sejmie i nie sprecyzował stanowiska swego wobec postulatu reformy wyborczej do Sejmu. Już to nasz poseł nie lubi „polityki“. W kłopot go wprawia każda interpelacja polityczna. Tyle tylko dowiedzieli się wyborcy, że p. Maiss chodził z początku luzem obok równie luzem kroczących demokratów. Potem skoncentrował się, gdy się inni skoncentrowali. Ostatnio gdy różnoprzymiotnikowi i bezprzymiotnikowi demokraci utworzyli „Unię“, nie pozostał w tyle p. Maiss. Jako zunifikowany więc demokrata zamierza p. Maiss kompetować o mandat miejski na dalsze 6 lat.

Dyskusja nad sprawozdaniem przemieniła się wkrótce w wielce burzliwą i chaotyczną wymianę zdań między socjalistami, a członkami prezydjum wiecu. Dra Bobrowskiego nie dopuszczono do głosu jako niewyborcę. Wśród krzyków socjalistów przemawiali jeszcze pp. Moroński, dr. Kiernik, dr. Maiss, Przybyłowicz, dr. Wcisło i inni. Dr. Kiernik w ostrych słowach potępił „potworny sojusz“ ludowców z konserwatystami, zarzucając p. Stapińskiemu zdradę i odstępstwo od dawniej głoszonych zasad. Mowca domagał się nadto od p. Maissa bardziej zdecydowanego stanowiska wobec czteroprzymiotnikowego głosowania do Sejmu. W końcu uchwalono p. Maissowi votum zaufania i wybrano komitet przedwyborczy. Poseł Kuenbenbauer, obecny na wiecu, odmówił udziału w komitecie, tłómacząc się brakiem czasu z powodu zbyt wielkiej „pracy nad ludem“. Socjaliści opuścili jeszcze przedtem zebranie i udali się do sali Żydowskiego stowarzyszenia „Vorwärts“, gdzie dr. Bobrowski wygłosił ostrą filipikę przeciw burmistrzowi i posłowi bocheńskiemu.

Inteligencja u ludowców. Obecnie daje się wśród pewnej części inteligencji zauważyć ruch w kierunku przystosowywania się do nowych prądów politycznych. Sojusz ludowców z konserwatystami tak pobałamucił niektórych inteligentnych „polityków“, że nie wiedzą już, do jakiego stronnictwa należą. I tak powiedzieli sobie niedawni konserwatyści: pp. Stefczyk, Kędzior, hr. Rej i inni, że „właściwie“ są ludowcami, atoli nie zwykłymi szeregowcami w szarej masie chłopskiej, ale odrazu kandydatami na posłów sejmowych. To odkrycie w nich ludowizmu, przyszło oczywiście do skutku za staraniem p. Stapińskiego.

Obecnie wyłoniły się więc zamiast Siwulli, Paduchów, Madejów i t. p. także kandydatury ludowców: p. Andrzeja Kędziora dyrektora kraj. biura melioracyjnego, Mikołaja hr. Reja, dra Stefczyka w krośnieńskiem, p. Skołyszewskiego w wielickiem i t. p. Dotąd jednak nic nie słychać o entuzjazmowaniu się włościan dla nowych kandydatów. P. Skołyszewskiego nieprzyjęto w Wieliczce, innych spotyka taki sam los. Demagogja p. Stapińskiego wydaje już owoce dojrzałe.

W powiecie brzeskim kandyduje lekarz dr. Bernadzikowski, którego ludowcy będą popierali, również na członka Wydziału krajowego.

W cieszanowskiem agituje za sobą wytrwale p. Jampolski. Jestto tego rodzaju „Polak“, który nawet dobrze po polsku mówić nie umie. Zwał on się dawniej Jampoller. Ten „pan żyd“, jak go powszechnie nazywają, staje dziś... jako kandydat włościański.

W walce z pijaństwem.

Od szeregu lat, pewna część społeczeństwa naszego stanęła do walki z szerzącem się coraz to bardziej pijaństwem. Dla tem skuteczniejszego zwalczania tego zgubnego nałogu, zorganizowano stowarzyszenia, których jedynem zadaniem było propagowanie wstrzemięźliwości. Zdziałano wiele; — mimo to jednak ten straszny robak toczy nas dalej. Zgnieść go za jednym zamachem — to rzecz z wielu powodów niewykonalna, zgodzono się zatem dążyć przynajmniej do ukrócenia na razie pijaństwa. Wiadomo ogólnie, że najwięcej czcicieli znajduje Bachus wśród warstw pod względem wykształcenia i inteligencji stojących na najniższym szczeblu, — wśród ludzi ciężką pracą rąk zarabiających na życie, najuboższych. Uświadomienie ich, to praca długa, ciężka i niewdzięczna. Innego zatem chwycić należy się środka dla powstrzymania ich od nadmiernego używania napojów wyskokowych. Środkiem tym: zamykanie szynków w niedzielę i święta.

Do walki pod hasłem tym stanęły dziś wszystkie pracujące na tem polu towarzystwa krakowskie, a dla nadania zadaniu temu tem większej powagi, postanowiły zwołać w czasie najbliższym wiec obywatelski.

Wczoraj w sali nr. 39 Collegii novi, odbyło się wieczorem zgromadzenie delegatów wszystkich rzeczonych stowarzyszeń krakowskich, celem ostatecznego przygotowania wiecu. Inicjatorami zebrania były stowarzyszenia: akademickie „Ethos“ i „Eleuterja“. Oprócz kilku delegatów, zjawiło się także wiele gości zaproszonych.

Przewodniczącym zgromadzenia wybrano jednogłośnie p. Szymańskiego, sekretarzem p. Korwin-Piotrowskiego. Podziękowawszy za wybór, udzielił przewodniczący głosu referentce pani dr. Daszyńskiej-Golińskiej. W krótkiej lecz treściwem przemówieniu wykazała mówczyni zgubne skutki nadmiernego używania alkoholu przez nasze społeczeństwo. Nie tylko ono jednak — zdaniem p. dra Golińskiej— ponosi tu winę, winnemi są także czynniki rządzące, od których zależy udzielanie koncesji dla sprzedaży alkoholów. W rozdzielaniu ich, czynniki te nie znają miary; dość nadmienić, że w Krakowie i okolicy znajduje się szyn

22) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

Nastała cisza zupełna, przerywana tylko płaczem dziadka. Hrabia z zasępionem czołem patrzył na małego Armandka, a chłopcu, bardzo wzruszonemu tą boleścią, której nie znał przyczyny i której nie rozumiał goryczy, także się zbierało na płacz. Po chwili margrabia odzyskał zimną krew, a gdy uściskał mu rękę i starał się go kilkoma słowy pocieszyć, przerwał mu bardzo ostrem odezwaniem się: „To zbyteczne“, poczem w milczeniu odprowadził ich obu do przedpokoju, pokiwawszy jeszcze wnuczka natarczywą brodą, i powrócił do siebie. W powozie Armand zaciekawiony spytał ojca:

— Co zrobiła ciocia, że dziadzio taki zły na nią?

— Wyszła za mąż wbrew jego woli . . .

— A! dlaczego?

— Bo kochała kogoś, co się nie podobał dziadziowi . . .

— A dlaczego się nie podobał,

— Bo nie był z naszego świata.

— A z czyjego był świata?

— Należał do mieszczaństwa, był przedsiębiorcą.

— Co to znaczy przedsiębiorca?

—To taki człowiek, który się trudni interesami?

— To nie dobrze trudnić się interesami?

— Nudzisz mnie . . . .

To „nudzisz mnie“ przerwało rozmowę. Niemniej jednak w umyśle Armanda utworzyło się pojęcie, że ciocia Laurencya zaślubiła człowieka, który miał wielką wadę, a wadą tą było, że trudnił się interesami, czyli pracował.

Ponieważ zaś ani jego dziadek ani ojciec nie pracowali wcale, przez szacunek, jaki miał dla nich, doszedł do wniosku, że ci, którzy nie postępowali tak, jak oni, postępowali źle.

Przykre tedy wrażenie zachował z tego wypadku i imię ciotki Laurencyi pozostało w jego pamięci, skojarzone z pojęciem złego. Jak się nazywał przedsiębiorca, którego zaślubiła, nawet się nie domyślał. Nie mówiono mu nic ani o mężu, ani o żonie. Armand utracił matkę będąc jeszcze dzieckiem. Nikt z osób, z któremi żył, nie miał powodu mówić o nieposłusznej córce. Dorósł więc i prawie zestarzał się, nie interesując się tem, co się stało z ciotką Laurencyą.

Aż nagle list notaryusza zniewolił go zwrócić się w przeszłość. Krewna ta niezawodnie musi być córką jego ciotki. Przyjechała z kolonji angielskich, a nie dawanie wiadomości rodzinie tłumaczyło się oddaleniem znacznem. Andrimont! — więc to tak nazywał się przedsiębiorca, z miłości dla którego ładna ciocia Laurencya stała się nieposłuszną ojcu, wyparła się jego stanu i została prostą mieszczanką.

Armand wyobrażał sobie całą scenę, podczas której dziadek w bolesnym gniewie prawie przeklął winowajczynię. Czasu upłynęło wiele, pojęcia bardzo się zmieniły i uprzedzenia starego arystokraty przestały mieć znaczenie. Na porządku dziennym było teraz, że panna z arystokracyi zaślubiła dorobkiewicza, byleby dorobkiewicz był bardzo bogaty, a panna arystokratyczna nie miała posagu. Zresztą był to właśnie przypadek taki jak z Laurencyą de Porte Croix, gdy spotkała tego przedsiębiorcę. Armand wiedział, co można myśleć o majątku, jaki margrabia zostawił potomstwu. A nie każde młode dziewczę znaleźć może takiego, jak Fontenay-Cravant, młodego milionera, który mógłby jej powetować krzywdy od losu. Pożycie z margrabią, nie musiało być zbyt przyjemne. Zbrodnia więc Laurencyi dawała się usprawiedliwić.

Ciocia Laurencya była ładną, przypomniała mu się znów miniatura, którą znalazł, porządkując papiery w biurku po śmierci ojca. Armand złożył portret ten w szafie oszklonej między drogiemi pamiątkami po matce. I oto w tej chwili rysy młodej kobiety odtworzone, na cienkiej płytce z kości słoniowej, ukazywały mu się bardzo wyraźnie, jak żywe. Oczy miały bystre wejrzenie, usta uśmiechały się, a na czole nizkiem i gładkiem, wiły się lekkiemi puklami ciemne włosy. Czy też podobna była do matki ta „krewna“, przybywająca z dalekich krain? Czy nazywała się Porte-Croix, czy Andrimont?

Z zadumy ocknęło go szczekanie psów, które gryzły się na podwórzu, przyprowadzone przez strzelców. Włożył do szuflady list pana Bernarda Pellier, wstał i poszedł do swych przyjaciół.

Jednakże myśli miał tem zajęte. Postanowił przecie, że nie pojedzie do Paryża przed początkiem następnego miesiąca, ażeby samej hrabiny nie trudzić bawieniem gości! Po tygodniu nie mógł dłużej wytrzymać i napisał do notaryusza, że będzie w jego kancelaryi w poniedziałek o godzinie pierwszej. Wtedy dopiero uspokoił się. Rzecz szczególna, nie powiedział hrabinie o tem, co do niego pisał pan Bernard Pellier. Pierwszego dnia nie mówił, nie mogąc dać pewnych wiadomości żonie swej o tej dzikiej latorośli jego genealogicznego drzewa. Nie chciał się narażać na pytania, na które nie mógłby odpowiedzieć. „Jakto, masz kuzynkę i nigdy mi o niej nic nie wspominałeś? Nazywa się Andrimont, a ty masz o niej dopiero pierwszą wiadomość? Któż ona jest? Co porabia? Zkąd się wzięła? Co z sobą zamierza czynić? Czy pewny jesteś moralności dziewczęcia, przybywającego z tak daleka? Czy przyjmiesz ją z otwartemi ramionami?“ Wolał tego wszystkiego nie poruszać. Zawsze będzie czas do pomówienia o tem, kiedy się dowie o niej coś pewnego wtedy dopiero zwierzy się ze wszystkiem.

W poniedziałek pojechał rannym pociągiem, przybył do Paryża na śniadanie i punktualnie udał się do kancelaryi pana Bernarda Pellier.

Główny pomocnik rejenta oznajmił mu, że pan Pellier ma kogoś w gabinecie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ków tak wiele, iż jeden przypada na około 150 mieszkańców. Zapobiedz więc pijaństwu może rząd nie udzielając więcej pozwoleń na prowadzenie szynków, a nadto zakazem zamykania tychże w dnie świąteczne. Referentka zwraca tu uwagę, że wprawdzie odbierze się tej części społeczeństwa rozrywkę, której ona szukała w szynkach po całotygodniowej pracy, i temu jednakże można zaradzić, otwierając Domy ludowe, urządzając publiczne zebrania, pogadanki, widowiska i tp. — To zaś stać się może jedynie przy poparciu ze strony ogółu, dlatego wzywa, by nikt nie odmówił pomocnej ręki w tej humanitarnej walce o dobro ogółu.

Sprawozdanie z działalności komitetu, utworzonego w celu doprowadzenia do skutku inicjatywy zamykania szynków w dnie świąteczne, złożył prezes stow. „Ethos“ p. Massalski. Komitet ten między innemi postanowił zwołać w mieście naszem wiec obywatelski. Poczyniono przedwstępne przygotowania, tak że wiec odbędzie się w najbliższą niedzielę t. j. dn. 2 lutego o godz. 4 po południu w sali posiedzeń Rady miejskiej. Dla wiecu tego, zyskał komitet poparcie kilkadziesiąt wybitnych osobistości miasta, które podpiszą odezwę a mianowicie: pp. prof. Ernesta Bandrowskiego, prof. Bujwida, dra Leop. Caro, dra Biera, ks. dra Józefa Caputę, prof. Dymka, M. Sikorską, dra Eisenberga, Adelę Dziewicką, M. Konopińskiego red. „N. Reformy“, dra M. Kwaśnickiego, prof. M. Magierę, ks. Z. Minkińskiego, ks. A. Mytkowicza red. „Postępu“ Stan. Nowaka, pos. dra Petelentza, Rymara, dra Kaz. Rozwadowskiego, M. Siedlecką, prof. dra ks. Spisa, Tad. Zgierskiego-Strumiłłę, Tabaczyńskiego, inżyniera Turskiego, prof. St. Witkowskiego, Fran. Sułczewskiego, St. Zgórskiego, dra Z. Daszyńską-Golińską, J. Szymańskiego i w. i.

Następnie odczytał p. Massalski rezolucję mającą być przedłożoną wiecowi. Nad niektórymi jej punktami rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos pp. dr. Leop. Caro, ks. Mytkowicz, dr. Z. Daszyńska-Golińska, Tabaczyński, Massalski, prof. Dymek, i w. in. Ostatecznie uchwalono ją w brzmieniu komitetu, z dwoma zmianami w punktach dotyczących: terminu trwania zamknięcia szynków, oraz żądania od posłów sejmowych poparcia dla celów wiecu. Na wniosek dra Caro, petycja do Sejmu krajowego ma być ułożoną do niedzieli przez prezydjum zgromadzenia.

W interpelacjach, dr. Caro podniósł fakt, że jakkolwiek koncesje na prowadzenie szynków udzielane być mogą tylko osobom nieposzlakowanym, dzieje się zazwyczaj, że szynki te prowadzone są przez osoby skompromitowane, a nawet karane za oszustwa i tp. Jest bowiem praktykowane u nas, że właściciel koncesji, poddzierżawia ją osobie drugiej. Mowca żąda więc, by naczelna władza przeprowadziła rewizję koncesji i osoby nieodpowiednie do prowadzenia szynków bądź usunęła, bądź też koncesję cofnęła.

Zabrał jeszcze głos p. Tabaczyński, żądając, aby prezydjum zwróciło się do redakcyj pism codziennych i ludowych o poparcie tej walki oraz o wezwanie społeczeństwa do współdziałania, poczem przewodniczący zebranie zamknął, prosząc obecnych o liczne przybycie na wiec niedzielny.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM !
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 28 stycznia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś we wtorek Walerjan i Juliana biskupów wyznawców; we środę Franciszka Salezego i Sabiniana męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 21; zachód przypada o godz. 4. min. 23, długość dnia godz. 9. min. 2.

— NABOŻEŃSTWO. W kościele PP. Wizytek na Biskupiej, jutro odpust ku czci patrona kościoła św. Franciszka Salezego,

— ROZSZERZENIE DWORCA KRAKOWSKIEGO. Magistrat zawiadomił, że w dniu 7. lutego 1908. odbędzie się pod przewodnictwem Radcy Namiestnictwa Dra Stanisława Ustyanowskiego komisja obchodowa wraz z rozprawą ekspropryacyjną z powodu projektowanego przez Dyrekcję kolei północnej rozszerzenia dworca dla zestawiania pociągów (Vorbahnhof) stacji kolei północnej w Krakowie i budowy stacji wodnej (Wasserstationsgebaude). Komisja ta zbierze się w dniu 7 lutego 1908. o godzinie 10 przed południem na stacji kolei północnej w Krakowie.

— NEKROLOGIA. Jan Antoni Janiszewski, organista w Zatorze pzzeżywszy lat 43 zmarł tamże dnia 23 bm.

Roman Natorski, kancelista kolei północnej, przeżywszy lat 40 zmarł w Krakowie dnia 25 bm

Kalendarzyk wtorkowy.

Teatr miejski „Miłość czuwa“.

Aula I szkoły realnej: Odczyt p. Adama Grzymały-Siedleckiego: „Komedja polska za Stanisława Augusta“. o godz. 6 wieczór.

Teatr Kineton trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison przedstawienie kinematograficzne.

Chromofotoskop (przy ul. Floryańskiej) „Jezioro Bodeńskie i balon hr. Zeppelina.

— Z NOWEGO SĄCZA piszą nam: Rusini powiatów nowosądeckiego, grybowskiego i gorlickiego zamierzają wziąć żywy udział w obecnych wyborach sejmowych. Przeważają tu moskalofile, pod ich też programem kandydować będą przedstawiciele tej t. zw. „Łemkowszczyzny“. Na 30 grudnia zwołuje komitet moskalofilski do Nowego Sącza zebranie swych mężów zaufania dla wyboru kandydatów na wzmiankowane okręgi. Przyjazd swój zapowiedział również poseł dr. Markow.

— TARNOW. Z Rady powiatowej. — Kandydatury. — Ogień kominowy. — Usiłowane morderstwo. — Zgwałcenie. — Schwytani włamywacze.

W dniu 20 bm. odbyło się posiedzenie Rady powiatowej pod przewodnictwem prezesa Dr Krzeczunowicza, na którem potwierdzono nowy statut dla urzędników i sług miejskich„ uchwalony przez Radę miejską.

Z powiatu tarnowskiego występują jako kandydaci na posłów do Sejmu Witos z Wierzchosławic, Włodek, oraz Michał Olszewski, ludowy. Najwięcej szans ma ks. Zygulński.

W mieście kandydatura jeszcze nie ustalona, jednak pewnem jest, iż o mandat będzie się ubiegał obecny burmistrz Dr. Tertil demokrata, którego wybór byłby zdaje się zapewniony.

W dniu 22 bm. około godziny 11 w nocy w realności Kleimana przy pl. św. Ducha powstał ogień kominowy, i równocześnie zapaliła się deska około pieca. Przybyła straż pożarna miejscowa z naczelnikiem Dziadoszem ugasiła pożar w zarodku, posługując się przyrządem „Optimus“, który okazał się bardzo praktyczny.

Władysław Warchałowski, lat 32, z Kałusza, maszynista, przed 8 miu jeszcze laty nawiązał stosunek miłosny z Sezlą Hollinder, żoną Izaaka, w Kobylance, która z nim umknęła od męża, zaco Warchałowski był skazany 14 dniowym aresztem. Po tem przejściu Hol-

Z sali odczytów.

Pocel Żukowski o rewolucyi rosyjskiej.

II. Sytuacya przed „konstytucyą Bułyginowską“. Rola i działalność Związków inteligencji i przemysłowców. Charakterystyka projektu Bułyginowskiego. Stanowisko konstytucyonalistów wobec niego. Strejk kolejowy. Podróż z przeszkodami i zmianą ustrojów z Moskwy do Petersburga. Strejk powszechny. Manifest październikowy; jego zakulisowa historja. Wrażenie wywołane przezeń w Petersburgu „Władza na urlopie“ Powstanie moskiewskie Prosty sposób jego uśmierzania. Rola drużyn bojowych „Związku narodu rosyjskiego“. Priesm. Błędy taktyczne rewolucyi. Przyczyny tych błędów. Przyszłość rewolucyi rosyjskiej).

Drugi odczyt swój o rewolucyi rosyjskiej rozpoczął poseł Żukowski poglądem na stan społeczeństwa ros. i sił konstytucyjnych bezpośrednio przed i zaraz po t. zw. Bułyginowskiej konstytucyi tj. ogłoszeniu na imię min spraw wewn. Bułygina, reskryptu zawierającego projekt konstyt. reform, a wykonanie tych reform poruczającego biurokracyi. Fakt sprzeczny z dotychczasową tradycyą według której do wykonania „reform“ wzywano rady ze społeczeństwa t. zw. ludzi biegłych, rady której zresztą bardzo często nie słuchano. Cała konstytucyjnie usposobiona część społeczeństwa rosyjskiego wówczas spiesznie się organizowała. Mieli swą organizacyę ziemcy; konstytucyjna i radykalna inteligencya organzowała się w związki zawodowe bezpartyjne, o podkładzie jednak i aspiracjach politycznych. Liczba członków tych wszystkich związków, według nieustalonej zresztą i niepewnej statystyki, wynosiła 16 — 20 tys. członków; wkrótce połączyły się one w jedną organizację polityczną t. zw. Związek Związków. Do Związku Związków wkrótce przyłączyły sie i współdziałać z nim zaczęła poężna organizacya kolejarzy — Wszechros. związek kolejarzy. Wszystkie te Związki tworzyły organizacyę polityczną, podobną nieco do organizacyi jakobinów we Francyi podczas wielkiej rewolucyi, jednakże organizacya jakobinów była potężniejszą, obejmowała bowiem około 300 tys. ludzi i to ze wszystkich warstw społecznych, przyczem hasłem jej było: opanowanie władzy rządowej, podczas gdy rosyjskie organizacje konstytucyjne zdobyły się ledwie na hasło — nieuznawania władzy rządowej, a wpływ swój ograniczały do nielicznej stosunkowo warstwy inteligencyi naukowej i zawodowej oraz radykalniejszych obywateli ziemskich.

Nie miała przytem konstytucyjna inteligencja rosyjska ludzi, zdolnych uchwycić ster biegu wypadków i posiadających lub umiejących sobie zdobyć znaczniejszą popularność. Jedynym takim człowiekiem był ks. Trubeckij; po mowie, którą wygłosił on na audjencji delegatów ziemców u cara, a w której nakreślił ogólne rysy przyszłego ustroju Rosji w duchu parlamentarnym i konstytucyjnym, nie niego wzróconą była uwaga całej myślącej Rosji. Prelegient opowiada, że kiedy był z wizytą u ks Trubeckiego, w gabinecie jego nie było poprostu gdzie usiąść, wszystkie stoły bowiem, krzesła półki, podłoga nawet zawalone były stosami telegramów ze wszystkich stron Rosji; były tam już nie dziesiątki, lecz setki tysięcy telegramów. Daje to pewną miarę popularności tego męża, szlachetność charakteru, którego i wzniosły sposób myślenia, w połączeniu z niepospolitemi zdolnościami zapewniały mu odegranie doniosłej roli w rozwoju wypadków; niestety, porwała go śmierć przedwczesna zaledwie w miesiąc po konstytucyi Bułyginowskiej w chwili bardzo krytycznej. Niemniej jednakże, związki te odegrały rolę donośną, a niektóre z nich miały robotę realną natychm. Takim był np. Związek przemysłowców który na zwołanym w maju 1905 w Moskwie zjeździe zgromadził przeszło 200 uczestników Zjazd radził nad uchwaleniem obowiązującego normalnego dnia roboczego: przemysłowcy z prowincyi zachodnich i Królestwa proponowali 10-godzinny dzień, czemu sprzeciwiali się przemysłowcy z Cesarstwa, proponując dzień dłuższy. Układy ciągnęły się już dość długo, gdy nagle nadeszła wieść o Cuszymie, przemysłowcy rosyjscy przerwali obrady, motywując, że są zbyt boleśnie przejęci tą wieścią.

Gdy projekt konstytucyi Bułyginowskiej dostał się do wiadomości publicznej, w związkach rozpoczął się ruch i czynność gorączkowa. Reskrypt ten zdradzał tendencyę do oparcia się o masy włościańskie, nadając im swobody i znaczenie polityczne. Ta próba demagogicznej polityki rządu skłoniła ziemców do powzięcia decyzyi, któraby pozyskała masy włościańskie dla haseł konstytucyjnych; na swoim zjeździe w Moskwie uchwalili oni program wywłaszczenia ziemi dla przeciwwagi polityki rządowej; jednocześnie uchwalili odrzucić konstytucje Byłyginowską co miała oznajmić carowi wybrana deputacja. Takie same stanowisko wobec Bułyginowskiego projektu zajął Związek Związków; w celu wymuszenia na rządzie dalszych ustępstw uchwalił strejk powszechny, w pierwszym rzędzie strejk kolejowy, pozyskawszy dla niego sympatję i współdziałanie związku kolejowego. Trzeba przyznać, że pomysł był dobry, teren wybrany odpowiedni, a wykonanie techniczne nadzwyczaj zręczne — prawie bez zarzutu. Władze rządowe były nim zaskoczone i okazały zupełną bezbronność i nieporadność. Strejk rozpoczął się na prywatnej linii kolejowej około Moskwy i wkrótce objął linję rządową — Mikołajewską drogę pomiędzy Moskwą i Petersburgiem Tu prelegient przytacza ciekawy obraz strejku na tej linji z własnych wrażeń. Wyjechaliśmy z Moskwy pociągiem przypadkowym, skłoniwszy maszynistę obietnicą znacznej nagrody pieniężnej, już po rozpoczęciu strejku. W polu, za Moskwą spostrzeżono nasz pociąg i rozpoczęła go gonić gromada robotników. Gdyśmy szczęśliwie uniknęli ich pogoni, podróżni, którzy do tej pory zdradzali wszyscy uczucia dla konstytucyi, rewolucyi i robotników nader przyjazne, naraz zmienili nastrój, poczęli wyrzekać na zuchwałe żądania, dzikość i terror, — pojawiły się zabronione — nie urzędowo, lecz faktycznie „Moskowskija Wiedomosti“. Naraz na następnej sta-

lender wyniósł się z Kobylanki, i przybył do Klikowy wsi 8 klm. oddalonej od Tarnowa, gdzie wydzierżawił karczmę, ale i tu trafił Warchałowski i dalej prowadził korespondencye z kochanką. A ponieważ ta była prawną żoną Izaaka, zatem rozwód trudno można uzyskać.

Warchałowski postanowił pozbyć się męża. W dniu zatem 2 bm. zasadził się przy drodze, prowadzącej z Tarnowa do Klikowy i czekał na niego, gdyż ten miał powracać z miasta. Około godziny 8 wieczór rzeczywiście nadjechał Izaak, a Warchałowski wówczas dał do niego jeden strzał z rewolweru, jednak chybił, a żyd podciął konie i pojechał. Hollender domyślił się kto był sprawcą zamachu, a gdy i żona to potwierdziła, doniósł o tem prokuratoryi, która zarządziła pościg za Warchałowskim. Dnia 24 bm. przytrzymano go i oddano sprawiedliwości, wraz z paczką listów pisanych do kochanki.

Władysław Wróblewski lat 19, wspólnie z dwoma kolegami, udał się w dniu 5 bm. około godz. 6 rano do domu Iwańcowej, gdzie zastał tylko jej 15 letnią córkę.

Młodzi rozpustuicy zhańbili dziewczynę.

Wszystkich w dniu 24 bm. przytrzymano i oddano prokuratoryi.

Sprawców kradzieży u Rubina, a mianowicie Władysława Tarnowskiego i Michała Szyszkę, oraz kochankę Tarnowskiego Maryę Schwinc, i kelnera hotelowego Simona Rothn, spólnika, aresztował tud. ajent policyjny Jakób Leibel we Lwowie, a u dwojga ostatnich odebrał dużo precyozów. Wszystkich osadzo w aresztach sądowych we Lwowie, skąd przybędą do Tarnowa.

— HORODENKA (Rozboje przedwyborcze) Rusini godnie przygotowują się do wyborów, a do tych namacalnych dowodów agitacyi, zdziczenia wobec tych, którzy uchodzą za przeciwników kandydatury radykalnej ruskiej, przyczynia się agitacya prowadzona z całą namiętnością dniami i nocami przez inteligentników, zaciągniętych pod sztander ukraińsko — siczowy. Do gminyHorodnica wyjechał we czwartek wieczorem p. S., koncypient adwokacki na agitacyą przedwyborczą. Do zebrania wsi całej w jedno miejsce, celem przedstawienia kandydatury Radulaka, użyto trąb, lecz nie jerychońskich, jeno siczowych, (z pod znaku p. Trylowskiego,) któremi siezownicy konni z czterech stron wsi zaalarmowali ludność; z przerażeniem wylegli mieszkańcy przed domy i podążyli za pędzącymi konno, na oślep, bez uwagi na miejsce zboru radykałami. Naczelnik gminy Michał Waskan, przybrany w oznaki wójtowstwa w arystencyi 2 policyantów udając się na miejsce zabrania zwrócił uwagę jednemu z pędzących konno (a był to koszowy), by ostrożniej jechał, gdyż może sprowadzić nieszczęście. Zaczepiony w swej dumie siczownik, zeskoczył z konia, uderzył Waskana i zaczął krzyczeć, że wójt bije "naszych". Rozwścieczeni Rusini rzucili się na wójta, pobili go okropnie, zadając mu w głowę 3 ciężkie rany.

W piątek wpłynęło doniesienie do sądu i ck. starostwa, a na miejsce wypadku wyjechała komisya sądowa z fizykiem powiatowym Drem. Sobieszczańskim i Drem. Kanafasem. Jak wobec tego rodzaju rozbojów wygląda zapewnienie dane ze strony ruskiej, iż wybory odbędą się spokojnie, osądzić nie trudno, lecz zdaje się, że to dopiero przygrywka, bo jeden z przyjaźniejszych nam księży ruskich miał się wyrazić, że raczej na dyabła, aniżeli na Polaka będą Rusini głosowali. Wobec takich enuncyacyi światlejszej warstwy ludności nie należy się zupełnie dziwić wypadkom zaszłym w Horodnicy, Rusini jednak niech pamiętają, że „volenti non fiat iniuria.“

Prócz głośnej kandydatury Radulaka, cichej Dra. Okuniewskiego jest trzecia, Dra. Cieszanowskiego lekarza z Horodenki, głowy tutejszej Besidy ruskiej. — Jeszcze dni parę, a kandydatów naliczymy więcej, bo wskutek słonka styczniowego, prawie, że wychodzą z pod śniegu.

— **Ankieta HENRYKA SIENKIEWICZA.**

Hr. A n g e l o de G u b e r n a t i s, profes. wszechnicy rzymskiej, przewod. Ligi łacińsko-słowiańskiej i grecko-łacińskiej.

Ponieważ zaszczyciłeś mnie panie wezwaniem do wyrażenia się w sprawie szlachetnej odezwy przez ciebie wystosowanej do przedstawicieli nowoczesnej kultury i cywilizacji, skromność moja każe mi się zasłaniać tytułami prof. Uniw. w Rzymie i przewod. Stowarz. grecko-łacińskiego. Chcieć ci odpowiadać i przykładać jakąbądź wagę do mego osobistego zdania byłoby to z mej strony pyszałkowatością, lecz obie instytucje, których jestem członkiem, dają mi prawo i nakładają na mnie obowiązek podtrzymania cię panie w walce, podjętej przeciwko d e s p o t y z m o w i starych Prus.

Slepemu powiadam, gdyż w Berlinie zdają się przypuszczać, że możliwem jest zduszenie narodu takiego jak polski, podobnie do tego, jak przed wiekami podbito i zgładzono ze świata nieucywilizowanych i mało rozwiniętych Pomorzan w celu tuczenia książątewka brandenburskiego inaczej niż jego gęśmi. Jest to tak jakby wiek cały przewrotów i potok światła nie były przeszły przez świat, jakby naród polski nie był wśród szczepu słowiańskiego tem, co w nim jest najszlachetniejszego, najbardziej rycerskiego, najdalej ucywilizowanego do tego stopnia, iż badając naród ten pod względem etnograficznym, historycznym i obyczajowym doszedłem do przekonania (które oby mnie nie naraziło mym przyjaciołom słowiańskim), iż nie jest on ani słowiańskim, ani germańskim, lecz celtyckim, zgniatanym i przygwożdżonym do miejsca między dwoma przeciwnymi szczepami, mającym wszelkie cechy duchowe celtów, a co za tem idzie tak dalece z ducha pokrewnym Francuzom, że ledwo można Polaka od Francuza odróżnić gdy się w Paryżu zaaklimatyzuje. Lecz tu nie miejsce na to, aby wszczynać dyskusję etnograficzną, jeślim sprawy tej mimochodem dotknał, to aby się cieszyć z tego, że we Francji, która Polsce królów dawała i z Polski brała królowe, wezwanie twe, o przesławny Sienkiewiczu, twój krzyk oburzenia wysłuchanemi zostały. Chcę też jako Włoch, przyjaciel Francji i jako Włoch, pamiętający o krwi polskiej za wolność Włoch i włoskiej za Polskę przelanej, powiedzieć ci, że my przedstawiciele idealizmu włoskiego, podzielamy wszyscy twój gniew na czyn barbarzyński, któryby chciał zgładzić z Poznańskiego wszelki ślad polskości, wygnać mieszkańców i kazać im zniknąć. Nie, przenigdy, czasy nasze nie ujrzą podobnego świętokradztwa! Jeśli w XVIII wieku możliwym był haniebny rozbiór Polski między trzema despotami, to w XX wieku należy tylko oczekiwać końca wszelkiego despotyzmu i wolnego odbudowania wielkiego narodu polskiego w Europie środkowej, gdzie państwo takie cywilizowane i pokojowe, hamowałoby zapędy dwóch plemion gwałtownych, jakiemi się okazały nieraz rasy germańska i moskiewska, którym jeszcze trzeba kilku wieków edukacji, aby się ostatecznie wypolerować.

Lecz poza tem wielkiem marzeniem, które wyraża cel ostateczny każdego umysłu cywilizowanego, w tej chwili w imię sprawiedliwości i prawa rzymskiego, które winno mieć pierwszeństwo przed uroszczeniami Hohenzollernów, Europa cała jest *tribunus plebis*; niech założy veto przeciw projektowi rządu pruskiego, mającemu na celu oderwania od ziemi Polaka, który walcząc *pro aris et focis* przez tak wymowne usta woła do nas wielkim głosem o ratunek.

A. G, G a r d i n e r, redaktor naczelny „Daily News.“

Projekt wywłaszczania Polaków jest obelgą wymierzoną cywilizacji i uczuciom Europy. Jest to występek, który musi być w przyszłości ukaranym, bo cała historja wskazuje na to, że wszelkie usiłowania zmierzające do zgnębienia narodowego ducha przez brutalną siłę zewnętrzną wydają ten skutek tylko, że czynią go bardzo żywotnym, dzielnym i zapewniają mu ostateczny tryumf.

— DWIE PORAZKI SOCJALISTÓW. Na odbywającym się w tych dniach w Hull kongresie angielskich związków zawodowych przedstawiciele stronnictwa socjalistycznego wystąpili z wnioskiem, aby kongres oświadczył, że ostatecznym celem robotników musi być obalenie kapitalizmu i upaństwowienie wszelkiej własności prywatnej tudzież kontrola państwa nad środkami do życia.

Po długich i gorących rozprawach, w których brali udział tak socjaliści, jak przedstawiciele związków zawodowych, kongres odrzucił wniosek socjalistow olbrzymią większością 951 głosów przeciw 91.

Rozgoryczenie socjalistów było wielkie, usiłowali więc uzyskać przynajmniej to ustępstwo, aby kandydatom robotnikom na stanowisko posłów do parlamentu angielskiego pozwolone było występować przed wyborcami w charakterze socjalistów. I ten jednak wniosek odrzucono znaczną większością głosów.

Należy przy tej sposobności przypomnieć, że już w r. z. na takim samym kongresie angielskim związków zawodowych socjaliści usiłowali uzyskać wpływ na postanowienia kongresu, osiągnęli jednak wynik nie lepszy.

Jednocześnie z tą porażką socjalistów w Anglji, na drugiej półkuli świata, w odległej rzeczypospolitej Chili, zdarzył się przypadek prawie identyczny.

Skutkiem krwawych zajść podczas bezrobocia robotników w kopalniach saletry w Iquique (o zajściach tych donosiliśmy kilkakrotnie w depeszach), zwołany przez socjalistów zjazd robotniczy w Valparaiso przesłał d. 21-go b. m. prezydentowi rzeczypospolitej chilijskiej. Monttowi, pism, oświadczając, że w całem Chili nastąpi bezrobocie powszechne, jeżeli rząd nie wypełni uchwał zjazdu, dotyczących prawodawstwa robotniczego, oraz zajśc w Iquique.

Prezydent Montt odesłał pismo powyższe zjazdowi, oświadczając, że rząd zważać nie będzie na żadne pogróżki, uwzględni natomiast wszelkie prośby uzasadnione.

Nie na tem jednak koniec, dowiedziawszy się bowiem o zajściu, związki zawodowe chilijskie zaprotestowały energicznie przeciwko uchwałom zjazdu, oświadczając, że w bezrobociu powszechnem udziału nie wezmą, zadowolone są bowiem ze stosunków istniejących.

I tu więc rozsądna większość robotników zwyciężyła, zadając cios bolesny, ale i zasłużony autokratyzmowi i bezwzględności stronnictwa socjalistycznego.

---

cyi dowiadujemy się, że strejk kolejowy ogarnął całe państwo i rozszerza się na inne dziedziny życia — staje się strejkiem powszechnym. Zachodzi powtórna zmiana nastroju; znikają „Moskowskija Wiedomosti“, a z prowadzonych rozmów wynika, że każdy z podróżnych właściwie jest i był zawsze wielkim zwolennikiem konstytucyi, rewolucyi i szczerym przyjacielem robotników. Jednakże konduktor nie chce dalej prowadzić pociągu, jak tylko pod warunkiem, aby kilku z nas stało przy nim na lokomotywie, jako zmuszający go groźbami do prowadzenia pociągu, a nawet by trzymali rewolwery. Pomimo żeśmy rewolwerów nie mieli musieliśmy symulować ten przymus; zamiast rewolwerów, jeden z jadących z nami dwuch pułkowników zrobił czerwony sztandar, oddarłszy od rosyjskiej trójkolorowej flagi niebieski i biały szmat —i tym talizmanem miał odżegnywać od nas niebezpieczeństwo. Przyjechawszy do Petersburga zastaliśmy ku największemu swemu zdumieniu stację zupełnie pustą, albowiem — jakeśmy się później dowiedzieli wszyscy robotnicy poszli na zebrania w uniwersytecie, na których cały Petersburg słuchał nadzwyczaj gorących agitacyjno-rewolucyjnych mów, a wobec których rząd zachowywał się tak samo bezstronnie i nieporadnie, jak wobec strejku kolejowego.

Wreszcie pod naciskiem strejku powszechnego, pojawił się manifest październikowy. Zakulisowa historja tego manifestu jest taka. Gdy strejk ogarnął Petersburg, Witte nie wiedząc innego środka, wezwał do Petersburga W. ks. Mikołaja, który miał znaczny osobisty wpływ na cara. W ks. Mikołaj przyjechał konno do Petersburga. Aby go ostatecznie przekonać, że lud żąda konstytucyi, Witte urządził mu rozmowę ze sprowadzonymi przez siebie i odpowiednio stylizowanymi robotnikami, choć zresztą umiarkowanymi (uszakowcami). Z rozmowy tej wyniósł w. Książe wrażenie, że tylko konstytucja może „uspokoić“ lud i skłonił cara do podpisania manifestu. Za autentyczność historji tej, jak wszelkich zakulisowych historyi ręczyć niepodobna; faktem jednak było wydanie manifestu, będącego ustąpieniem rządu na całej linji. Wrażenie jego było olbrzymie; wylew radości ludu, witającego nieznanego nad Newą gościa — wolność — niesłychany. Tu prelegient maluje obraz pierwszej nocy po manifeście, kiedy po ciemnych zupełnie ulicach Petersburga jeździła gruppa 20—30 ludzi na czerwono oświetlonym automobilu, zatrzymywała się na wszystkich miejscach, gdzie padły ofiary w dn. 9 stycznia i śpiewała pieśni żałobne.

(Dokończenie nastąpi.)

Z teatru.

„Miłość czuwa“ komedja w 4 aktach Roberta de Flers i Caillaveta.

Z Komedji francuskiej wprost do Krakowa zawędrowała najnowsza sztuka znanej w Pa-

ryżu spółki autorskiej, której powodzenia teatralne rospierają łamy sprawozdawcze bulwarowych paryskich dzienników. Jest to powrót do dawnych tradycji, kiedy każda głośniejsza komedja francuzka, niemal bezpośrednio po jej wystawieniu, ukazywała się na scenie krakowskiej. Miał ten pośpiech swoje złe strony, bo nie zawsze pozwalał na dokładną, krytyczną ocenę reklamowanej nowości. Tym razem reklama była usprawiedliwiona w tem znaczeniu, że komedja pp. Flers i Caillavet jest rzeczywiście napisana z doskonałą znajomością nietylko sceny, ale i psychologji widzów.

„Czuwająca miłość" musi mieć powodzenie, bo ogromnie dogadza potrzebom estetycznym i teatralnym przeciętnej, szerokiej publiczności, tej, która mimo wszystko, rozstrzyga o scenicznych sukcesach autorów. Jest ona tak sympatyczna, wdzięczna, figlarna i zabawna, że prawie można zapomnieć o tem, do jakiego stopnia jest także pustą, błahą i sztuczną. Figury, które autorowie na scenę wprowadzają, to tylko marjonetki wytwornie przybrane, ale poruszają się tak zgrabnie, uśmiechają tak wdzięcznie, i tak doskonale naśladują prawdziwych ludzi, że niepodobna im wziąść za złe ich bezduszności i szablonu do jakiego są przykrojone. A przy tem, cały nastrój sztuki jest świeży, pogodny i wesoły, rozwiązanie bardzo szczęśliwe, cnotliwa miłość tak w porę zwycięża, a pokusa jest tak niewinna, że wszystkie czułe serca opuszczają teatr z tkliwem rozrzewnieniem. Jest wreszcie djalog, iście francuski, świetny, barwny, mieniący się setkami doskonałych dowcipów, i nigdy nie słabnący w swoim szalonym niemal rozpędzie, który musi utrzymać napięcie widza aż do końca sztuki, po przez wszystkie balasty i przeszkody intrygi nie nowej i nie ciekawej, a przytem cokolwiek nie jednolicie przeprowadzonej.

Pomysły pp. Flersa i Caillaveta nie są wogóle oryginalne. Ze p. Flers zapożycza się u swego teścia Wiktoryna Sardou, tego mu za złe brać trudno, bo jest to zwykły i naturalny rodzinny stosunek. Gorzej robi, kiedy szuka natchnienia u Dumasa młodego, z którym nie pozostaje w żadnym stosunku pokrewieństwa; a już zupełnie niepoprawnie postępuje, zwracając się po fragmentaryczne zresztą pożyczki do obcych autorów, ba nawet do Shawa i Wildego! Ale te wszystkie obce przymieszki są tak umiejętnie przetopione w tyglu własnej inwencji, że wyglądają zupełnie oryginalnie i świeże.

Treść da się krótko opowiedzieć. Bohaterka komedji Zaklina oświadcza mężowi, że pierwszą jego zdradę odpłaci mu natychmiast taką samą monetą. Jakoż dowiedziawszy się, że jej płochy małżonek powrócił na chwilę do swej dawnej przyjaciółki, postanawia zdradzić go ze swym dawnym wielbicielem, nieśmiałym i niezgrabnym Walentym. O tem postanowieniu zawiadamia listownie stryja i stryjenkę, i idzie na schadzkę; ale miłość czuwa, i oprócz parugodzinnego pobytu w kawalerskiem mieszkaniu, cnota Zakliny nie doznaje najmniejszego szwanku. Przychodzi jej to tem łatwiej, że Walenty jest nietylko wielce szlachetnym młodzieńcem, ale nieposiada żadnych zdolności dla odegrania roli don Juana...

Kilka naprawdę dowcipnych, choć trochę przeciągniętych scen pojednania i ogólnej eksplikacji, kończy szczęśliwie ten groźnie zapowiadający się konflikt.

Wykonanie było bardzo udatne, a zwłaszcza pani Solska z wielkim wdziękiem i doskonałą intuicją odtworzyła postać Zakliny. Pani Ordon Sosnowska nadała odpowiedni wyraz postaci zmysłowej i zepsutej kokietki. P. Kosinski nader inteligentnie odegrał szablonową rolę męża Zakliny. P. Bończa wreszcie ze znaną starannością i pomysłowością skomponował figurę niefortunnego Walentego. Nie było to może wierne odtworzenie myśli autorów, ale to odbiegnięcie od pierwowzoru, wynagrodził wyborny artysta konsekwentnem przeprowadzeniem własnego pomysłu. Bardzo dobrą sylwetkę zakochanej guwernantki dała p. Arkawinówna.

Expose bar. Aerenthala.

WIEDEŃ. Na odbytem wczoraj posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych węgierskiej delegacji, wypowiedział minister spraw zagranicznych bar. Aerenthal następujące exposé:

Od ostatnich obrad delegacyjnych nie wydarzyło się w Europie i wogóle na świecie nic takiego, coby na stanowisko Austro-Węgier niekorzystny wpływ wywarło. Sytuacja prawie się nie zmieniła. Sprzeczne prądy, które w ostatnich latach w europejskim systemie państw dawały się silniej zauważyć wprawdzie nie znikły, ale przecie nieco się zmniejszyły. Konsolidacja pokojowego rozwoju jest ogólnie widocznem usiłowaniem. Idzie o zwiększenie rękojmi, zapewniających narodom bez przeszkody poruszanie się na drodze moralnego i materjalnego postępu. Temu celowi służył w ubiegłym roku poważny szereg spotkań monarchów i konferencji ministrów, które wszystkie dążyły do ściślejszego ułożenia stosunków mocarstw między sobą przez przyjazne wymiany zdań, lub do złagodzenia istniejących sprzeczności. Do tego samego celu służyły ważne tranzakcje jak rosyjsko-japońska umowa, rosyjsko-angielskie porozumienie w sprawie traktowania środkowo-azjatyckich problemów i wymiana not między Anglią, Francją i Hiszpanią w sprawie utrzymania zasady status quo w zachodnich krajach nad morzem Śródziemnem i na wybrzeżu półn. Afryki nad oceanem Atlantyckim.

Cieszę się, że mogę stwierdzić, że polityka zbliżenia rozszerza się także na stosunki niemiecko-angielskie. Zaszłe polepszenie nie mogło znaleść lepszego wyrażenia jak przez serdeczne przyjęcie, zgotowane ces. Wilhelmowi w Anglji. Cieszymy się z wyniku tych starań miarodajnych czynników w polityce niemieckiej, jak i angielskiej, gdyż jest to dla nas uspokojeniem, że złączone z nami ścisłym sojuszem Niemcy żyją z Anglią na dobrej stopie, z którą my sami utrzymujemy najprzyjaźniejsze stosunki.

W poprzedniej delegacji omawiano obszernie nasz stosunek z Włochami. Z zadowoleniem mogę stwierdzić, że moje usiłowania około przyjaźniejszego ukształtowania stosunków były uwieńczone skutkiem. Z okazji odwiedzin we Włoszech, spotkałem się z bardzo przyjaznem przyjęciem ze strony dworu, rządu i opinji publicznej. Z tą samą serdecznością spotkał się p Tittoni u nas. Było dla mnie cennem usłyszeć, że p. Tittoni stosunek monarchji i Włoch w ten sam sposób ocenia, jak ja i że my w pełnej karności zdążamy do naszego celu, by stworzyć w stosunkach większą serdeczność. Dla nas, którzy mamy pilnować interesów na południu i wschodzie i nad morzem Śródziemnem, a więc równolegle z Włochami ma stosunek przyjazny jak największe znaczenie. Jestto stosunek sympatji i wzajemności z państwem sąsiedniem, który obustronnie daje zupełną pewność przy równych celach. Przeciwieństwa wśród ludności, które przedtem we Włoszech przez wrogą nam partję były podsycane, jeszcze i dzisiaj w zupełności nie znikły, ale przecież zmniejszyły się. Mogę także i dzisiaj oddać pewne i uspokajające oświadczenie, że oba rządy ewentualne zajścia w odpowiedni ich stosunkowi sposób przyjazny będą traktowały i usuwały. W r. z. byłem w możności wystosować stąd apel do opinji publicznej i prasy, aby p. Tittoniego i mnie popierała w naszych wspólnych usiłowaniach. Jestem w szczęśliwem położeniu, iż mogę stwierdzić, że ten apel nie pozostał bez skutku. Od roku w większości dzienników można zauważyć stanowczo spokojniejszy i obiektywniejszy ton. Liczę także w przyszłości na zrozumiałe i silne poparcie ze strony prasy.

Przyjaźń istniejąca między Austro-Węgrami i Rosją, okazała się przy rozmaitych sposobnościach, zwłaszcza w akcji reformowej na Bałkanach, dla obu stron jak i dla ogółu bardzo pożyteczną. Wspomnienie tej reformy sprowadza mnie na bardzo ważny rozdział naszej zewnętrznej polityki.

W r. z. scharakteryzowałem usiłowania mocarstw w tym kierunku, aby rozmaite punkty programu z Mürzsteg naprzód popchnąć. Przedłożona delegacji księga czerwona przedstawia rozmaite fazy rokowań, prowadzonych między mocarstwami, o ile zostały dotąd zakończone. Odnosiły się one przeważnie do konsolidacji finansów w trzech wilajetach, umożliwionej przez 3 proc. uchwalone na przeciąg 7 lat podwyższenie tureckich ceł importowych. Przez to stworzono odpowiednią materjalną podstawę do dalszego przeprowadzenia reform w obrębie planowego czasokresu.

Minister zaznacza, że część programu —reform ochrona chrześcian wobec Turków— została prawie zupełnie osiągniętą. Skargi ludności chrześcijańskiej na nadużycia władz tureckich są dziś rzadkiemi. Natomiast przybiera coraz większe rozmiary tępienie się chrześcian między sobą. Powód leży w tem, że niektóre partje źle zrozumiały program reform i widząc w nich początek likwidacji europejskiej Turcji starały się drogą gwałtów zdobyć możliwie największe rozszerzenie swego narodowego i kościelnego stanu posiadania. Ruch band — mowił minister — nie byłby doszedł do takich rozmiarów, gdyby Turcja więcej energicznie i więcej konsekwentnie przeciwko nim wystąpiła. Wspólne usiłowania mocarstw będą tylko wtedy postęp wykazywały, jeżeli będą w pełni poparte przez Turcję i państwa bałkańskie; Turcja ma wybitny interes w tym postępie, gdyż bez niego stanowisko Turcji mogłoby być zachwianem.

Co do stosunku do państw bałkańskich złożyłem oświadczenie na poprzedniej sesji. Polityką naszą kieruje równa życzliwość dla wszystkich narodów.

Zaraz na początku mych wywodów, wspomniałem o łącznem postępowaniu wszystkich mocarstw w duchu utrzymania obecnej polityki. Pod tym względem należy wymienić prócz aliansu z Niemcami i Włochami *entente* z Rosją także przyjazne stosunki, jakie utrzymujemy z Anglią i Francją.

Ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki oddawna łączą nas bardzo żywe i przyjazne stosunki, których znaczenie w ostatnich latach zwłaszcza wskutek silnej emigracji, bardzo się wzmogło.

Na odbytą w lecie r. z. drugą konferencję pokojową w Hadze wysłały także Austro-Węgry swych zastępców. Konferencja ta znalazła na polu międzynarodowego prawa obszerny program pracy i przyczyniła się bardzo do ustalenia i wyjaśnienia wielu odmiennych zapatrywań w sprawie szeregu kwestji prawa międzynarodowego i uczyniła znaczny krok naprzód na drodze ustalenia międzynarodowego prawa.

Nawiązując do wywodów, które miałem zaszczyt na poprzedniej sesji z tego miejsca wygłosić o polityce gospodarczej na Bałkanie, wskazuję na to, że nadal jest mojem staraniem, działać w tym kierunku, aby dawno stworzone handlowo-polityczne stosunki, które nas od długiego czasu łączą z państwami na Bałkanie, były utrzymane i zacieśnione. Usiłowania moje zwrócą się ku temu, aby w szybkiem następstwie po sobie uregulować stosunki obrotu handlowego monarchii z Rumunią, Serbią, Bułgarją, Czarnogórą i Grecją tak, iż wkrótce będzie się mogło otworzyć pole dla intenzywnej działalności naszego przemysłu i ruchliwego handlu.

Wierni naszej polityce bałkańskiej nie szukamy na Bałkanie żadnego nabytku terytoryalnego. Misja nasza jest kulturalną i gospodarczą i staje się tem ważniejszą, ile że kraje bałkańskie czeka wielki rozwój. Wszystkie przedsięwzięcia, przeważnie zaś zakładanie świeżych, bardzo ważnych linij kolejowych, mają wielki cel na oku: prowadzić przez Konstantynopol, przez cieśniny morskie olbrzymią wymianę gospodarczych dóbr między wschodem a zachodem. Jasną jest rzeczą, że krajom położonym za Konstantynopolem przypadnie w tem wielka rola. Przez naszą posiadłość bośniacką jesteśmy także państwem bałkańskiem i jest naszem zadaniem zrozumieć znaki czasu i je wykorzystać. Myślę tu o patrzącej w przyszłość polityce komunikacyjnej. Przez budowę kolei wschodniej do granicy tureckiej i serbskiej położyliśmy podstawę dla dalszego rozwoju. Zamierzamy w najbliższym czasie wydać zarządzenia w sprawie

koniecznych połączeń. Po dokonaniu połączenia bośniackiej sieci kolejowej z turecką, w krótkim czasie uda się zapewne otworzyć koło Larissy połączenie kolei tureckich i greckich. W ten sposób powstałoby bezpośrednie połączenie między Wiedniem, Budapesztem, Sarajewem, Atenami i Pireus. Byłaby to także najkrótsza droga z Europy środkowej do Egiptu i do Indyj. Także połączenia kolejowe z Czarnogórą okazuje się koniecznem.

Nasza służba konsularna, która z roku na rok wykazuje zwiększenie się jej działalności, jest wiadomą, iż powinna według najlepszych sił sprostać rożnorodnym żądaniom, które dla niej się wyłaniają.

Celem osiągnięcia intenzywnej ochrony konsularnej naszych wychodźców, w szczególności wychodźców ze stanu robotniczego, już w ostatnim roku prosiłem Wysoką Delegację o kredyty, których przedewszystkiem użyto na korzyść naszych wychodźców w amerykańskiej Unii; gdyż główna ich liczba tam podąża. Sądzę, że ze względu na socjalno-polityczne znaczenie tej akcji ochronnej, mogę liczyć na ofiarność Wysokiej Delegacji przy wotowaniu środków na to potrzebnych.

Spodziewam się, że Wysoka komisja zabierze z mych wywodów przeświadczenia, że przy prowadzeniu spraw zagranicznych pozostałem wierny zasadom, które tu w delegacji zawsze uznawano. Muszę mieć ciącle przed oczyma, że idzie tu o politykę wielkiej, w środku Europy położonej monarchii, z jej prawie 50-miljonową ludnością. Nasz głos w radzie narodów będzie tak długo słuchanym, jak długo ramię nasze jest silne.

Dlatego pozwalam sobie — abym był w możności skutecznie występować na rzecz interesów monarchii i za pokojem — wystosować do Wys. komisji prośbę, aby przyjęła zarówno budżet przezemnie kierowanego ministerstwa, jak i z pewnością bardzo umiarkowane żądania zarządu naszej armii i marynarki.

WIEDEN. Komisja spraw zagranicznych węgierskiej delegacji przyjęła oklaskami „expose“, poczem referent Thorocskay prosi ministra, aby wystąpiono przeciw fałszywym twierdzeniom i atakom prasy zagranicznej przeciw Węgrom. Referent pochwala ogółem tendencję „expose“ zwłaszcza z zadowoleniem podnosi jego komercyonalny i ekonomiczny kierunek.

Del. Saghi uznaje znaczne zbliżenie się polityki do stanowiska Węgier od czasu objęcia ministerstwa przez bar. Aehrenthala.

Del. Maialath i Issekuz przychylają się do wywodów referenta w sprawie ataków prasy zagranicznej przeciw Węgrom.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Ze świata.

AREOSTATEK FARMANNA. Przed paru dniami donosiliśmy, że Farman zdobył nagrodę z powodu pomyślnej proby przelecenia jednego kilometra sporządanym przez się statkiem powietrznym. Obecnie w pewnem angielskiem piśmie opisuje swe liczne usiłowania, ogrom pracy, które go doprowadziły do celu. Farman opisuje, jak następuje:

„Dopiero, gdy widziałem eksperymenty Santosa Dumonta, zacząłem robić małe modele, których było około dwudziestu. Niektóre z nich funkcjonowały w zamkniętej przestrzeni, ale na wolnem powietrzu przestały funkcjonować. Ostatecznie wybrałem kilka najlepszych modeli i po wielu zmianach i uzupełnieniach wykonałem je w większych rozmiarach (od 2 do 200 m.) i wreszcie udało mi się spuścić jeden z moich próbnych aparatów z wysokości 80 m. Aby nie tracić czasu, przystąpiłem do wybudowania wielkiej maszyny, która miała także dźwigać motor. Aparat ten ważył wraz z motorem 10 centnarów; mimo to byłem przekonany, że z pewnością będę nim latał. Doznałem jednak rozczarowania. Albowiem maszyna moja mknęła z szaloną szybkością po ziemi ale opuścić jej nie chciała. Rozczarowany nieco, dokonałem znowu nowych poprawek, podczas których robiłem ciągle próby, wyszłe z ujemnym skutkiem. W końcu pewnego dnia, po nowych zmianach, zauważyłem ku wielkiej radości, jak maszyna po kilku setkach metrów wzniosła się nad ziemię. Lecz po odbyciu małej przestrzeni, około 40 m., znalazłem się znowu na ziemi. Nastąpił znowu miesiąc zmian i ulepszeń, aż wreszcie pewnego poranka, w obecności około 50 osób, przedsięwziąłem nową próbę. Aparat podniósł się z ziemi i udało mi się brzelecieć w powietrzu kilkaset metrow. Osiągnąłem to, o czem tak dawno marzyłem; mogłem robić spokojne poruszenia i przytem zatrzymać się w powietrzu około 2 m. nad ziemią. Po kilku wzlotach czułem się w powietrzu tak pewnym, jak na rowerze.

Jednakowoż dwa, jeszcze rozstrzygające pytania wymagały rozwiązania. Umiałem wzlatać i spadać, ale musiałem latać tylko w linii prostej; chodziło jeszcze o wykonanie zwrotów i utrzymanie równowagi w powietrzu. Nie wiem, jak doszedłem do rozwiązania tych kwestyi. Dzień po dniu, od wczesnego ranka, robiłem niezliczone doświadczenia ze sterem i śrubami. Wkrótce znalazłem sposób rozwiązania: jeżeli zwróciłem ster nagle w lewo i w tym kierunku równocześnie podałem ciężar mego ciała, to aeroplan zwrócił się także na lewo. Udało mi się opisać koło. Trudność czynienia zwrotów była pokonaną; ale długo jeszcze musiałem pracować, zanim wyuczyłem się ustawiać dokładnie wiosła. Pozostał jeszcze problem najtrudniejszy: utrzymania równowagi. Pytanie to jest nadzwyczaj zawiłe, ponieważ w powietrzu znajdują się 4 formy równowagi, które muszą być utrzymane. Cyklista np. musi uważać tylko na prawo i lewo, na aeroplanie zaś trzeba nadto uważać, aby się nie przechylić w tył lub naprzód. I to jeszcze nie wszystko, albowiem, oprócz tych czterech kierunków, może jeszcze aeroplan wykonać nagły skok lub rzucić się w bok pod ostrym kątem i dlatego jeździec musi z wielką przytomnością umysłu śledzić jego poruszenia. Dlatego też jestem przekonany, że — przy obecnym stanie wiedzy — tylko niewielu potrafi sterować „maszyną cięższą od powietrza“. Aeroplan znajduje się jeszcze w okresie dzieciństwa i długi jeszcze zapewne czas pozostanie sportowem zajęciem, aczkolwiek już widzę, jak aeroplany-omnibusy w 5 godzinach odbywają drogę z Paryża do Londynu. Ja sam spodziewam się, że w ciągu dwóch następnych lat przelecę w ciągu 60 minut z Paryża do Rouen. I jestem silnie przekonany, że w przeciągu roku będziemy posiadali aeroplany, które z łatwością będą przelatywały 50 do 100 mil angielskich, przy kosztach, które w porównaniu z kosztami automobilu, są nieznaczne“.

Aparat Farmana składa się z dwu pochyłych płaszczyzn, 2 m, szerokości, około 10 m. długości, umocowanych nad sobą w odległości 1·5 m.; ma on kształt podłużnej skrzynki bez prostopadłych ścian, przy której dno i wierzch połączone są szeregiem prostopadłych słupków. W środku dna znajduje się motor o sile 50 PS., który porusza bezpośrednio wielką dwudrzędną śrubę, a przed nim znajduje się siedzenie kierującego.

Cały aparat spoczywa na 5 kołach, dwa większe przednie koła są, jakby nogami ptaka, przymocowane na przedniej części, część tylna maszyny ma tylne koła. Za pomocą tych kół bierze latawiec rozpęd o szybkości 60 klm. na godzinę wznosi najwyżej po 100 do 200 m. ponad ziemię i rozpoczyna lot.

Znakomity ten wynalazek podziwiać możemy w naszem mieście. Mianowicie w kinematografie Cyrku Edison, gdzie przedstawiany jest w obecnym programie trwającym do piątku 31 b. m. Zdjęcie to — niezwykle interesujące a zarazem pouczające, ściąga codziennie do budynku cyrkowego tłumy publiczności.

Telegramy.

SPISEK ANARCHISTYCZNY W RUMUNJI.

BUKARESZT. Prefektura policji dementuje pogłoskę podaną przez dziennik „Epoka“, jakoby odkryto spisek anarchistyczny przeciw rodzinie królewskiej. Prawda jest tylko, że aresztowano pewne podejrzane inwiduum żydowskiego pochodzenia, które będzie wydalonem.

CHOLERA W ARABJI.

KONSTANTYNOPOL. W miastach świętych Islamu w Hedżas, jak słychać, zmalała liczba dziennych zasłabnięć na cholerę poniżej 200, co należy tem tłumaczyć, że rozpoczął się już powrót pielgrzymów.

PARLAMENT I RZĄD ARGENTYNSKI.

BUENES AIRES. Na skutek obstrukcji cofnął rząd wszystkie przedłożenia, jakie wniósł w Izbie i zamknął sesję. Słychać, że Izby mimo tego zamierzają zebrać się w poniedziałek. W tym wypadku ogłosiłby rząd stan wojenny. Wojska są skonsygnowane. W mieście panuje spokój. Giełda handlowa wysłała deputację do prezydenta, aby mu złożyć życzenia.

Nadesłane.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie. pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

C. k. austryackie koleje państwowe,

Wyciąg

z rozkładu jazdy, ważnego od 1 października 1907.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszczowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3.03 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1032, Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1 32, z Podgórza przystanku do Oświęcima przez Podgórze Płaszów Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia
6.48 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan, połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza. Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
8.00 rano, osobowy Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
8.30 rano. mięszany, Nr. 411, z Krakowa,
8.46 rano mięszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1014, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia
1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Słotwiny.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wieczorem, pospieszny, Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczorem, osobowy Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
[illegible] w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
[illegible] w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa
[illegible] w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa do Podgórza i do Podgórza przystanku:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie od Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa z linii transwersalnej, przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412. do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.
7.40 rano, osobowy, Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr 32, do Krakowa z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchy Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45 rano, osobowy, Nr. 18 do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza. Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr 1061, do Podgórza Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu - Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku.
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza. Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku,
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza-Płaszowa,
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa;
10.40 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy